

Krzysztof Kosiński

<https://orcid.org/0000-0002-6349-9238>

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Warianty biografii Zbigniewa Herberta (1924–1998)

Abstrakt: Zbigniew Herbert był jednym z najwybitniejszych poetów polskich XX w. W artykule poddano analizie trzy monografie mu poświęcone, autorstwa Joanny Siedleckiej, Andrzeja Franaszka, Rafała Żebrowskiego. Uwzględniono edycje korespondencji oraz wspomnień o poecie. Pokazano różnice w ujmowaniu biografii Herberta na tle sporów o historię najnowszą.

Słowa kluczowe: Zbigniew Herbert, literatura, XX wiek, Lwów, Paryż, PRL.

Abstract: Zbigniew Herbert was one of the most outstanding Polish poets of the twentieth century. The article presents an analysis of three monographs devoted to him, written by Joanna Siedlecka, Andrzej Franaszek, and Rafał Żebrowski. The editions of his correspondence and memories of the poet are taken into consideration. Differences in the depiction of Herbert's biography are shown against the background of disputes about the recent history.

Key words: Zbigniew Herbert, literature, 20th century, Lvov, Paris, Polish People's Republic.

Drugie wydanie znacznie poszerzonego *Pana od poezji* Joanny Siedleckiej¹ oraz równoległa publikacja monumentalnej biografii Zbigniewa Herberta autorstwa Andrzeja Franaszka² zachęcają do rekapitulacji tego, co wiemy o biografii być może najwybitniejszego polskiego poety powojennego – z „prlem” (jak sam mawiał) w tle. A trzeba też uwzględnić nietracącą wartości monografię

¹ J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, wyd. 2, Warszawa 2018.

² A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. I–II, Kraków 2018.

Rafała Żebrowskiego, siostrzeńca Herberta, historyka, badacza dziejów Żydów w Polsce³. Mnóstwo informacji znajdziemy w tomie relacji o poecie, wydanym pod redakcją Anny Romaniuk⁴. Wiedzy o Herbercie nadal przybywa. Od 2000 r. publikowano jego korespondencję m.in. z Tadeuszem Chrzanowskim, Jerzym Turowiczem, Henrykiem Elzenbergiem, Czesławem Miłoszem, Jerzym Zawieyskim, Arturem Międzyrzeckim i Julią Hartwig, Wisławą Szymborską. O twórczości poety pisali wspomniany Franaszek, Paweł Kądziała, Małgorzata Mikołajczak, Dagmara Zawistowska-Toczek, Henryk Citko, Bohdan Urbankowski, Maciej Urbanowski. Ukazały się kolejne edycje poezji Herberta, pośród których na czoło wysuwa się opracowany przez Mikołajczak *Wybór poezji* w serii „Biblioteka Narodowa”.

Siedlecką i Franaszka łączy fascynacja poetą, różni poza tym niemal wszystko, zwłaszcza ocena historii najnowszej, ze szczególnym uwzględnieniem pierwszej dekady III RP. Ich książki trudno uznać za komplementarne, to raczej dwa różne spojrzenia na tę samą postać. Siedleckiej przedstawiać szerzej nie trzeba. Zasłynęła jako autorka książek o peerelowskich uwikłaniach literatów, przede wszystkim zaś rewelacyjnych biografii Jerzego Kosińskiego, Witolda Gombrowicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza. Młodszy od niej o pokolenie Franaszek zyskał rozgłos za sprawą liczącej przeszło tysiąc stron biografii Miłozsa, która oddziałała zresztą na jego postrzeganie Herberta. Różni też Siedlecką i Franaszka warsztat badawczy. Siedlecka to urodzona reporterka, docierająca do świadków, zbierająca relacje, poza tym doświadczona już czytelniczka akt wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa PRL. Franaszek jako polonista i literaturoznawca skupia uwagę na spuściznach pisarzy i poetów, listach czy filmach dokumentalnych, nie zapominając o tym, co najważniejsze – samej twórczości.

Sam Franaszek tak ujął swoje podejście badawcze: „Nic prostszego, niż powiedzieć, że biografia powinna być uczciwa. W praktyce oznacza to tysiące drobnych decyzji: w którym momencie urwać cytaty, co schować za nawiasem z trzema kropkami, jaki kontekst dopowiedzieć, jak rozstawić akcenty, co jednak, mimo wszystko, pominąć”. To zarazem próba znalezienia drogi do niezującego już człowieka – ze świadomością, że pisze się o autorze zapierających dech w piersiach wierszy. „Starałem się być sprawiedliwy – deklaruje Franaszek – ale też zachować pokorę. I przynajmniej zbliżyć się do prawdy”⁵.

Siedlecka zastrzega zaś na wstępie: *Pan od poezji* „to raczej reporterski, autorski patchwork, złożony ze wspomnień bliskich oraz z nieznanych dotychczas dokumentów, unikatowych zdjęć ze zbiorów prywatnych. Próbuje pokazać Poetę nie tylko od strony obywatelsko-politycznej, ale przede wszystkim

³ R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert. „Kamień na którym mnie urodzono”*, Warszawa 2011.

⁴ *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2014.

⁵ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 831.

osobistej i prywatnej, przykrywanej coraz grubszą warstwą werniksu, mitów, ciężarem patrona szkół, patetycznych Herbertiad⁶.

Skromniejszy cel wyznaczył sobie Żebrowski: uporządkować podstawowe fakty z życia poety, bronić jego dobrego imienia przed oszczerstwami⁷. Bez genealogicznych ustaleń Żebrowskiego z młodzieńczą biografią Herberta raczej nie poradziliby sobie ani Siedlecka, ani Franaszek. Żebrowski nie wykracza jednak poza lata pięćdziesiąte XX w.

Biografowie Herberta pospółu zadają pytanie o formację poety i wskazują na Lwów, przy czym najdobitniej czyni to Siedlecka, podążając zresztą tropami podanymi przez Żebrowskiego. Dotarła do kolegów i koleżanek szkolnych poety, a także członków rodziny – siostry Haliny Herbert-Żebrowskiej oraz kuzynki Danuty Herbert-Ulam. Sam Herbert o Lwowie nie lubił mówić. Być może to „znak, że to właśnie było dla niego najważniejsze”⁸ – zastanawia się Siedlecka.

Rodzinną legenda Herbertów głosiła, że ich przodek przybył z Anglii. Za Henryka VIII Herbertowie mieli opowiedzieć się po stronie prawowitego Kościoła katolickiego, za co skonfiskowano im majątek i skazano na banicję, wskutek czego uciekli do Westfalii, a stamtąd do Austrii. W końcu jeden z Herbertów protoplastów miał osiąść we Lwowie. Legendę podaje w wątpliwość Żebrowski. Jego zdaniem ów lwowski antenat był raczej Austriakiem, a do Lwowa dotarł przez Czechy⁹. Jednocześnie skoro nauczał angielskiego, języka nieoczywistego w czasach, w których królował francuski, być może wariant brytyjski należałoby wziąć pod uwagę. Nie ulega natomiast wątpliwości, że dziadek przyszłego poety, Józef Herbert pracował jako prawnik we lwowskim magistracie. Z pewnością czuł się Polakiem, skoro swoim synom nadał imiona Mieczysław i Bolesław. Bolesław, ojciec poety, również nazwał swoje dzieci w sposób niepozostawiający niedomówień: Helena, Bolesław Janusz, Zbigniew Bolesław. Nie znosząc Austriaków i Niemców, to on też najgorliwiej podtrzymywał angielską legendę. Bliska była później Zbigniewowi Herbertowi, który zrezygnował z drugiego imienia Bolesław, dodał sobie natomiast imię Patryk, którym lubił podpisywać listy do przyjaciół, trochę na przekór siermiężności PRL.

Zagadkowe okazuje się pochodzenie babci Herberta ze strony ojca poety. Maria Bałaban urodziła się prawdopodobnie w rodzinie ormiańskiej, choć nazwisko Bałaban spotykało się też wśród Żydów. Nie ulega wątpliwości, że czuła się Polką. O jej rzekomej przynależności do Kościoła wschodniego pisał później Konstanty Jeleński¹⁰. W rzeczywistości, jak wyjaśnia Siedlecka, była ona katoliczką, należała do III zakonu franciszkańskiego. Dbała o katolickie

⁶ J. Siedlecka, op. cit., s. 9.

⁷ R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert...*, s. 6–7.

⁸ J. Siedlecka, op. cit., s. 9.

⁹ Zob. też: Z. Herbert, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. M. Mikołajczak, Wrocław 2018, s. XV–XVI.

¹⁰ J. Siedlecka, op. cit., s. 13.

wychowanie wnuków, przypuszczalnie to za jej sprawą Zbigniew służył jako ministrant. Formacja katolicka ujawni się u kresu życia poety.

Skomplikowaną genealogię miała również rodzina poety po kądzieli. Babka ze strony matki była rodowitą Austriaczką, nazywała się Christina Lenius. Wyszła za mąż za urzędnika ze Lwowa Józefa Kaniaka, co w jej rodzinie uznano za mezalians. Z kwerendy Żebrowskiego wynika, że Józef Kaniak był synem Michała Kaniaka i Marii Hawrylak z Rohatycz, być może o proveniencji ukraińskiej¹¹. Tak czy inaczej, dzieci Christiny Lenius i Józefa Kaniaka, wśród nich matka poety, Maria, ukształtowały się już w kulturze polskiej. Świadczy to zresztą o sile polskości w ówczesnym Lwowie. Zarówno w rodzinie Herbertów, jak i Kaniaków zachodził szybki proces polonizacji, a nie germanizacji.

Zaciekawia postać ojca poety, Bolesława, doktora praw, bankowca. W książce *Franaszka* przedstawiony został jako legionista, piłsudczyk, niemal socjalista¹². Wedle Siedleckiej mit „czerwonego Herberta” wylansowała Katarzyna Herbert, późniejsza żona poety, sugerując, że jej teść „był legionistą, miał socjalistyczne poglądy”¹³. To zaś miało wzmacniać teorię o „kłopotach Pana Cogito z demokracją”, który jakoby w latach dziewięćdziesiątych XX w. nie dość, że skręcił w prawo, to jeszcze sprzeniewierzył się tradycji rodzinnej. Z mitem tym zdążył już rozprawić się Żebrowski¹⁴. Owszem, Bolesław Herbert podjął służbę w I Brygadzie Legionów, ale przez przypadek, niewiele brakowało, a znalazłby się w Legionie Wschodnim o zgoła niepiłsudczykowskiej proveniencji, skłaniał się raczej ku obozowi narodowemu, najcieplej wspominał gen. Józefa Hallera, a nie Józefa Piłsudskiego, poza tym nie miał temperamentu politycznego, nie wspominając już o tym, że ze względu na stan zdrowia znalazł się wiosną 1915 r. na zapleczu frontu, podjął studia, a nawet rozpoczął pracę nad doktoratem¹⁵. O poglądach i sympatiach ojca Zbigniew Herbert później nie wspominał. Niemniej na niego oddziaływały, o czym świadczy, dodajmy, relacja Zdzisława Najdera: „Pamiętam nasz spór o Piłsudskiego. To był właściwie jedyny spór polityczny w naszym życiu. Zbyszek pochodził z rodziny endeckiej. Był nieufny wobec Piłsudskiego, z takim dystansem” (z czasem ów dystans zmałał)¹⁶.

Najbliższymi przyjaciółmi jego ojca byli Stefan Heintsch oraz Stanisław Baczyński, ojciec Krzysztofa Kamila, przynajmniej do czasu przeprowadzki

¹¹ R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert...*, s. 152.

¹² A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 47, 48.

¹³ J. Siedlecka, op. cit., s. 15.

¹⁴ „Sympatii socjalistycznych zgoła nie wykazywał, gdyż te zbliżały go raczej do Narodowej Demokracji”. R. Żebrowski, *Pochwała kołatki*, „Rzeczpospolita” – „Plus-Minus” 2001, nr 5, s. D3–D5.

¹⁵ Idem, *Zbigniew Herbert...*, s. 63–66.

¹⁶ J. Pawelec, P. Szeliga, *Nadgonić czas... Wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014, s. 207.

do Warszawy. Wszyscy trzej przyjaźnili się z Janem Paradowskim¹⁷. Nawiasem mówiąc, Stefan Heintsch oraz jego dwaj starsi synowie, Piotr i Paweł, w czasie II wojny światowej działali we lwowskiej konspiracji. Stefan Heintsch dołączył do Związku Jaszczurczego (od 1942 r. Narodowe Siły Zbrojne), z którego przeszedł następnie do kontrwywiadu AK, na którego polecenie podpisał w celach operacyjnych volkslistę. Bolesław Herbert nie wiedząc o jego rzeczywistej roli, zerwał z nim wtedy relacje.

Pracując w bankowości, by zapewnić rodzinie dostatek, Bolesław Herbert nie uczestniczył w codziennym wychowaniu dzieci, niemniej w miarę ich dorastania urządzał, jak to określano, domowe seminaria humanistyczne. Choć sceptyczny początkowo wobec literackiej drogi syna, to on właśnie okazał się pierwszym i wnikliwym czytelnikiem jego wierszy.

We wszystkich trzech biografach silnie akcentowana jest mitologia kresowa, przy czym u Franaszka lwowska wielokulturowość to wręcz sielanka, zakłócana jedynie przez strasznych endeków („bojówkarze z pałkami i kastetami”¹⁸), zgodnie z manierą przejętą zapewne od Miłosza. Wielokulturowa idylla miała jednak mroczne strony, o czym świadczą wojenne losy rodziny Herbertów, skrywane potem przez poetę. Dziadek Zbigniewa, Józef miał brata Mariana, który został generałem armii austriackiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dołączył do Wojska Polskiego. Ponieważ Józef Herbert zmarł dość wcześnie, to właśnie gen. Marian Herbert pełnił – z punktu widzenia Zbigniewa i jego rodzeństwa – rolę dziadka, tym bardziej że stanowił chlubę rodu. Generał Herbert miał sześciu synów, z których najbardziej znany jest Edward. Został on zawodowym oficerem, ranny w 1939 r. trafił do szpitala we Lwowie, skąd Sowieci wywieźli go do Kozielska. Zginął w Katyniu. To jemu Herbert dedykował wiersz *Guziki*¹⁹.

Jednak Edward nie był jedynym synem gen. Herberta. Inny jego syn, Roman podpisał reichslistę, po kłęsce stalingradzkiej Niemiec przeprowadził się do Drezna, stamtąd do Wiednia, gdzie mieszkał do końca życia. Kolejny syn gen. Herberta, Ludwik również podpisał reichslistę, dzięki czemu przejął firmę fotograficzną Andrzeja Honowskiego przy ul. Asfaltowej 10 w Warszawie. Zadenuncjował Honowskiego na początku 1943 r., gdy zorientował się, że wytwarza on środki wybuchowe dla Kedywu. W starciu z Gestapo Honowski odniósł ciężkie rany, zmarł wkrótce na Pawiaku²⁰. Jako denuncjator Ludwik Herbert został skazany na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Specjalny, którą wykonał nie kto inny jak słynny Tadeusz Zawadzki „Zośka”. Rodzinny dramat Zbigniew Herbert musiał odczuwać tym silniej, że to Ludwik właśnie był

¹⁷ J. Siedlecka, op. cit., s. 27.

¹⁸ A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 33.

¹⁹ Z. Herbert, *Wybór poezji...*, s. 589–590.

²⁰ Siedleckiej udało się dotrzeć do świadka wydarzeń przy Asfaltowej, Eugenii Bieńkowskiej, która tam pracowała. J. Siedlecka, op. cit., s. 125.

przed wojną jego ulubionym wujem. Siedlecka podpowiada tu interesujący trop interpretacyjny: jednym ze źródeł poezji Herberta mogło być poczucie rodzinnej winy, na co nałożyła się też wątpliwa postawa jego samego w okresie okupacji, przesłonięta potem mitem AK-owca.

Niewątpliwie Lwów był fascynującym miastem. W formacji młodego Herberta nieblahą rolę odegrało VIII Państwowe Gimnazjum i Liceum im. króla Kazimierza Wielkiego, jedna z najnowocześniejszych szkół w ówczesnej Europie, z boiskami do piłki nożnej oraz koszykówki, skocznią, bieżnią, do tego olbrzymią salą gimnastyczną, która mogła też pełnić funkcję sali teatralnej. Pracownie przypominały laboratoria, np. przyrodnicza składała się z czterech gabinetów, do tego terrarium z krokodylem. Grono pedagogiczne współtworzyli nauczyciele z tytułami profesorskimi. Imponować może również lista absolwentów: Tadeusz Komorowski „Bór”, Leopold Kielanowski (reżyser), Edmund Romer (współtwórca przemysłu precyzyjnego w Polsce), Roman Palester (kompozytor), Tomasz Gluziński (poeta, trener narciarski), Andrzej Hiolski (śpiewak operowy), Bogusław Zajfert (czołowy brydżysta).

Herbert z tego okresu wydaje się postacią anonimową. Z zebranych przez Siedlecką relacji nie wynika, by czymś się wyróżniał²¹. Wybór „ósemki” też zastanawia, wszak była to szkoła o profilu matematyczno-przyrodniczym, a nie klasycznym. Raczej niewiele wtedy wskazywało, że ma zadatki na poetę, już prędzej na rysownika. Przypuszczalnie to ojciec podpowiedział mu tę szkołę, pragnąc zapewnić synowi wykształcenie przede wszystkim ścisłe.

Lwowska *belle époque* skończyła się ostatecznie wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej 21 IX 1939 r. I tu znów zadra biograficzna, jak pisze Siedlecka²². Piętnastoletni wówczas Zbigniew Herbert w obronie Lwowa nie uczestniczył, nie kopał choćby okopów, gdyż wraz z resztą rodziny znalazł się na wsi. Nie sprostął zatem legendzie Orłąt Lwowskich, która dla ówczesnej młodzieży była miarą postaw.

Podobnie jak całe szkolnictwo „ósemka” została poddana sowietyzacji. Z frontonu szkoły strącono orła w koronie, zakazano noszenia szkolnych mundurków, część nauczycieli i starszych uczniów od razu aresztowano. W kwietniu 1940 r. zaczęły się masowe wywózki. W miejsce przedwojennych nauczycieli przysłano kadry sowieckie. Jeden z nowych nauczycieli przychodził do szkoły w baraním kożuchu, gumiakach na bosych stopach oraz czapce, której zresztą nie zdejmował. Polskiego niby uczono, ale z ideologicznych czytanek spreparowanych przez Jerzego Borejszę. Wprowadzono przymusową koedukację. „Ósemkę” połączono z podobnie znakomitą przed wojną szkołą urszulanek, a jej nauczycielki – siostry zakonne często z tytułami doktorskimi – wygnano. Zwłaszcza książki Siedleckiej i Żebrowskiego zawierają wiele opisów sowieckiej rzeczywistości, momentami tragikomicznej.

²¹ Ibidem, s. 50–51.

²² Ibidem, s. 58.

Paradoksalnie pod okupacją niemiecką edukacji przywrócono dawny poziom, tyle że na tajnych kompletach. Herbert zdał egzamin maturalny na początku 1944 r., następnie podjął konspiracyjne studia polonistyczne m.in. u Marii Dłuskiej i Stefanii Skwarczyńskiej²³. Uczęszczał też na prywatne lekcje francuskiego u sióstr Russel²⁴. Wraz z kolegami dorabiał poza tym w Instytucie Rudolfa Weigla jako tzw. karmiciel wszy (Niemcom zależało na uzyskaniu szczepionki przeciwko tyfusowi). Osobliwe to miejsce stało się, jak pisze Franaszek, miejscem spotkań lwowskiej inteligencji²⁵.

Siedlecka akcentuje dwa wydarzenia z tamtego czasu. Pierwsze to nagła i niespodziewana śmierć Januszka, brata Zbigniewa, we wrześniu 1943 r. Drugie – wypadek narciarski Zbigniewa, prawdopodobnie jeszcze na początku 1941 r. Konieczna okazała się operacja, która jednak się nie udała, trzeba było ją powtórzyć, w rezultacie do końca życia Herbert utykał na jedną nogę. Co za tym idzie, nie nadawał się do sportu ani nie kwalifikował do służby wojskowej²⁶. To z kolei stawia pod znakiem zapytania późniejszą legendę o udziale Herberta w AK czy ukończeniu przezeń podchorążówki.

Z reporterskiego śledztwa Siedleckiej wynika, że nikt nie zapamiętał Herberta jako konspiratora. „Ktoś mu pewnie to AK dopisał i tak już poszło, bo wstydził się prostować”²⁷ – wspominała Janina Kuczyńska-Zyk. Co więcej, zaprzysiężeni w AK koledzy Herberta pozostali w 1944 r. we Lwowie, a Herbert wraz z rodzicami i siostrą wyjechał, i to już w marcu (po śmierci Januszka Bolesław Herbert chciał uratować resztę rodziny). Ten pospieszny wyjazd oznaczał, że znów nie sprostął legendzie, tym mocniej heroizował później tych, którzy stanęli na wysokości zadania. Sam chciał być częścią mitu, lecz wiedział, że nie był, choć miał przecież świadomość jego najgłębszych sensów. Być może dlatego, zastanawia się Siedlecka, wypierał Lwów z pamięci, a podczas wieczorów autorskich udawał, że nie poznaje lwowskich znajomych. Mimo że niemal pół życia spędził w podróży, akurat do Lwowa nigdy nie pojechał, nawet po rozpadzie Związku Sowieckiego. Nawiązał do Lwowa dopiero w *Epilogu burzy*²⁸. Siedlecka uważa, że „Lwów był jego raną, traumą, garbem”²⁹. Sam to poniekąd przyznał w wierszu *O dwu nogach Pana Cogito*, pisząc o bliźnach na nodze jako „sromotnej pamiętce ucieczki”³⁰.

²³ Z. Herbert, *Wybór poezji...*, s. XX.

²⁴ J. Siedlecka, op. cit., s. 85.

²⁵ A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 162–163.

²⁶ J. Siedlecka, op. cit., s. 22–23, 75.

²⁷ Ibidem, s. 88–89. Zob. też: J. Pawelec, P. Szeliga, op. cit., s. 213.

²⁸ Należy też odnotować, że swój słynny wiersz *Wilki* z tomu *Rovigo* Herbert zadedykował Marii Oberc, lwowiance, która w 1944 r. znalazła się w Warszawie i walczyła w Powstaniu Warszawskim. Zob. Z. Herbert, *Wybór poezji...*, s. 587–588.

²⁹ J. Siedlecka, op. cit., s. 189.

³⁰ Z. Herbert, *Wybór poezji...*, s. 337.

W Krakowie Herbertowie zamieszkali początkowo przy ul. Śląskiej 9, potem w podkrakowskich Proszowicach. Niedaleko pomieszkiwał przez pewien czas Miłosz. Siedlecka zastanawia się, czy się wtedy spotkali. Dementuje to Franaszek, dowodząc, że się rozminęli. Okres między marcem 1944 a styczniem 1945 r. to w biografii Zbigniewa Herberta również zagadkowy czas. Udział w AK, choć bardziej prawdopodobny niż we Lwowie, pozostaje wątpliwy. Po długich poszukiwaniach biografom poety udało się natrafić na ślad Herberta w NSZ, ale to przypadkowa zbieżność nazwisk. Przybywa informacji z czasu po zajęciu Krakowa przez Sowieców, kiedy Herbert wznowił studia, a przez wielu został dobrze zapamiętany. Niektóre jego ówczesne przyjaźnie przetrwały zresztą do końca – m.in. z Leszkiem Elektorowiczem, Andrzejem Decowskim, Tadeuszem Chrzanowskim czy nieco starszym Janem Józefem Szczepańskim. Chrzanowski wprowadził Herberta do kręgu „Tygodnika Powszechnego”, choć nie związał się on z tym pismem na stałe³¹. Jako student Herbert nie angażował się w działalność organizacyjną. Niemniej współtworzył wraz z Andrzejem Ciechanowieckim dyskusyjny Klub Logofagów, rozbity na początku 1950 r. przez UB.

Początkowo Herbert myślał o studiowaniu na Akademii Sztuk Pięknych i w Szkole Teatralnej w Krakowie. Ostatecznie zdecydował się zdawać do Wyższej Szkoły Handlowej (obecnie Akademia Ekonomiczna). Przypuszczalnie za namową ojca podjął równoległe studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaczął też uczęszczać na wykłady z filozofii. Można odnieść wrażenie, że zapisywał się na wszystkie kierunki, które wznawiały po wojnie działalność, jednak nie na te (nie licząc wykładów z filozofii), z którymi teoretycznie mógłby być później kojarzony. Z tego okresu pochodzą pierwsze jego próby pisarskie, w tym recenzje wystaw plastycznych i przedstawień teatralnych. Do tego rysunki w szkicowniku.

W maju 1945 r. rodzice Herberta przeprowadzili się do Sopotu. Bolesław Herbert został dyrektorem ds. finansowych Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy Portu, kierowanej początkowo przez Eugeniusza Kwiatkowskiego. Zamieszkali przy ul. Bieruta 8 w poniemieckim domu przekształconym w komunalną, w której Herbertom przydzielono 27 m. Kuchnię i łazienkę dzielili z resztą lokatorów³².

Ze względu na studia w Krakowie Herbert przeniósł się do Sopotu dopiero w 1947 r. Podjął też wtedy studia prawnicze w Toruniu, o czym trzeba wspomnieć przede wszystkim ze względu na to, że poznał tu filozofa Henryka Elzenberga, który zaważył na jego dalszym życiu. Ich korespondencja to jedno z kluczowych źródeł do rozpoznania tożsamości poety. Jak pisze Franaszek, „intelektualny wpływ Elzenberga na Zbigniewa Herberta był olbrzymi,

³¹ Rozważał dołączenie do redakcji tuż przed przejęciem pisma przez PAX. Zob. J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. I: 1945–1956, Kraków 2009, s. 346, zapisek z 19 III 1953 r. O późniejszych zbliżeniach i rozstaniach z pismem zob. A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 555–557.

³² J. Siedlecka, op. cit., s. 169–172.

z całkowitą pewnością możemy powiedzieć, że poeta nigdy już później nie spotkał nikogo, kto stałby się dlań równie ważnym punktem odniesienia”. W dialogu z Elzenbergiem formowało się „herbertowskie rozumienie historii, kultury, sensu cierpienia”³³. Sam Elzenberg pisał o sobie: „moja postawa najistotniejsza postawą uczonego nigdy nie była, raczej trochę artysty, lecz zwłaszcza moralisty, filozofa kultury, układacza tablic wartości”³⁴. To samo mógłby o sobie powiedzieć Pan Cogito.

W 1951 r. Herbert przeprowadził się do Warszawy z myślą o studiach filozoficznych. Tyle że z niemarksistowskich profesorów przetrwał tu jedynie Tadeusz Kotarbiński, ton zaś nadawał Adam Schaff. „Zaszaffiona” filozofia, jak mawiał Herbert, nie miała większego sensu. Pozostał natomiast prywatnym uczniem Elzenberga – do jego śmierci w 1967 r. – przeważnie zresztą korespondencyjnie³⁵.

Okres sopocki to ważny rozdział w życiu Herberta, wprowadzie niezbyt długi, raptem czteroletni, lecz intensywny. Po wojnie Sopot stał się miastem artystów, ważną rolę odgrywał miejscowy oddział Związku Literatów Polskich (ZLP). Tu właśnie Herbert poznał Jerzego Zawieyskiego, zaprzyjaźnił się z Lechem Bądkowskim. Sopotowi wiele uwagi poświęcają zarówno Siedlecka, jak i Franaszek, różnie jednak rozkładając akcenty. Wedle Siedleckiej kolejny klucz do biografii Herberta to „Muza”, czyli jego pierwsza miłość. Była nią Halina Misiółkowa, sekretarka ZLP. Herbert poznał ją prawdopodobnie w 1947 r. na jednym z przyjęć organizowanych przez Włodzimierza Wnuka, szefa oddziału ZLP. Wkrótce zaczął się romans, i to burzliwy, Misiółkowa była bowiem mężatką, starszą o prawie 10 lat od Herberta, poza tym miała dwoje dzieci. Siedleckiej udało się dotrzeć do Misiółkowej i przeprowadzić z nią kilka długich rozmów, gdy przygotowywała pierwsze wydanie swojej książki. U Franaszka „Muza” odgrywa raczej rolę świadka życia początkującego poety³⁶. Wedle Siedleckiej resztę przejął od niej, i to w takiej mierze, że oskarżyła go o nadużycie czy wręcz plagiat. Przypuszczalnie Franaszek chciał pozostać lojalny wobec oficjalnej wdowy, Katarzyny Herbertowej, która próbowała zresztą zablokować wydanie wierszy napisanych dla „Muzy”.

W rozmowie z Siedlecką Misiółkowa ujawniła bardzo wiele, również i to, że mogli mieć dziecko, jednak skończyło się „zabiegiem”. Być może nieprzypadkowo więc w jednym z wierszy dla „Muzy” pojawia się fraza o „ślepych szczenięciu, które skomli we mnie”³⁷. Romans miał też inne dramatyczne skutki: mąż „Muzy”, Edward Misiółek nie chciał zgodzić się na rozwód, później sam wdał się w przypadkowy romans, urodziło się dziecko, które w wieku

³³ A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 307–308.

³⁴ Ibidem, s. 309.

³⁵ J. Siedlecka, op. cit., s. 165, 180.

³⁶ Zob. np.: A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 520, 543, 553, 573–575, 583, 592.

³⁷ J. Siedlecka, op. cit., s. 133, 202.

nastoletnim, czując się niekochane i niepotrzebne, popełniło samobójstwo. Tymczasem jedno z dzieci Misiółków zachorowało i zmarło. Sama Misiółkowa przyplącała to wszystko kilkoma zawałami serca. W 1957 r. Herbert oznajmił „Muzie”, że zakochał się w innej, ale dalej do niej pisał, przysyłał wiersze, chyba czuł się winny. Mimo wszystko Misiółkowa nie szukała zemsty, przyznała nawet pod koniec życia, że Herbert „bywał okrutny, ale nigdy mały”³⁸. To w tamtym też czasie poecie zaczął towarzyszyć alkohol, ewokując początkowo stany dionizyjskie, z czasem – depresyjne.

Zarówno Siedlecka, jak i Franaszek stawiają pytanie, na ile prawdziwy jest mit Herberta jako „świętego stalinizmu”, pod który podwaliny położył Leopold Tyrmand. Trzeba Tyrmandowi oddać to, że jako jeden z pierwszych poznał się na jego wielkim talencie. W 1957 r. udało mu się wydrukować w „Tygodniku Powszechnym” fragment *Dziennika 1954* o niepokornym przyjacielu, wybitnym poecie Zbyszku H. (bez pełnego nazwiska), którego busolą jest „czystość moralna i wierność samemu sobie” i który mimo biedy i zgrzyoty dzielnie pomaga „swoim starym, schorowanym rodzicom”, a pogoda, z jaką znosi codzienną mordęgę, przypomina „hagiograficzne przypowieści z pierwszych wieków chrześcijaństwa”³⁹. Znajomi Herberta z Sopotu, komentuje Siedlecka, pękali ze śmiechu, zwłaszcza z „moralnej czystości”⁴⁰. Pokpiwali też rodzice poety, podpisując odtąd listy do syna: „starzy, schorowani rodzice”. Skądinąd wiadomo, że bez ich pomocy młody poeta stalinowskiej „mordęgi” by nie przetrwał. Nie należy przy tym zapominać, że sam Herbert miał do siebie autoironiczny dystans. Dość powiedzieć, że podpisywał listy do przyjaciół np. „Twoja biedna Cherbercina”⁴¹.

Deheroizuje ówczesnego Herberta również Franaszek, przypominając, że poeta, wbrew legendzie, nie milczał całkiem. Zaznacza zarazem, że jego ówczesne wiersze można odczytywać jako zapis „rzeczywistości zamaskowanego niewolnictwa”⁴². Okoliczności ówczesnych publikacji Herberta wymagałyby szerszych wyjaśnień, których więcej znajdziemy w książce Siedleckiej. W jakiejś mierze decydował przypadek. Wspomniany już Wnuk kierował nie tylko oddziałem ZLP, lecz również oddziałem prasy paksowskiej w Trójmieście. Nawiasem mówiąc, w czasie wojny Wnuk należał do AK, pracował w Departamencie Informacji i Prasy Delegatury Rządu, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Jednym z jego przełożonych był Kirił Sosnowski, skazany po wojnie na wieloletnie więzienie. Prawdopodobnie podzieliłby los Sosnowskiego, gdyby nie członkostwo w PAX-ie. Za sprawą Wnuka Herbert zadebiutował trzema wierszami w „Dziś i Jutro” we wrześniu 1950 r. Niedługo potem kilka

³⁸ Ibidem, s. 214–215.

³⁹ L. Tyrmand, *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 2011, s. 38, zapisek z 7 I 1954 r.

⁴⁰ J. Siedlecka, op. cit., s. 176.

⁴¹ Zob. np.: „Mój bliźni, mój bracie”. Zbigniew Herbert, Tadeusz Chrzanowski. *Listy 1950–1998*, oprac. Z. Baran, Kraków 2016, s. 205.

⁴² A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 421, 532.

jego wierszy ukazało się w „Tygodniku Powszechnym”. Wnuk, a nawet sam Bolesław Piasecki zachęcali Herberta do akcesu do PAX-u, kusili publikacjami, jednak Herbert się nie zgodził. Co więcej, gdy Wnuk na prośbę czyżądanie Piaseckiego wszedł w skład redakcji przejętego przez PAX w 1953 r. „Tygodnika Powszechnego”, Herbert zerwał z nim znajomość⁴³. Zgodził się na zamieszczenie kilku swoich wierszy w almanachu poezji, pt. *W każdej chwili wybierać muszę*. Książkę wydał w 1955 r. wprawdzie PAX, niemniej została zapamiętana jako wyłom w socrealizmie⁴⁴. Opublikowano tu również wiersze Tadeusza Chrzanowskiego, Stanisława Grochowiaka, Jerzego Krzysztonia, Jacka Łukasiewicza, Anki Kowalskiej, Anny Pogonowskiej. Herbertowi zaczęto wypominać udział w almanachu po jego głośnej rozmowie z Jackiem Trznadlem w latach osiemdziesiątych XX w., jednak akurat ta książka ujm autorom nie przynosi. Z tamtego czasu pochodzą też recenzje i artykuły o sztuce, które pomieszczono później w tomie *Węzeł gordyjski*.

Poza tym Herbert poprzestawał na samizdacie. Własnoręcznie wykonane tomiki poetyckie ofiarowywał „Muzie”, ojcu, Tadeuszowi Chrzanowskiemu, prawdopodobnie też innym osobom (być może nie wszystko odnaleziono). Niewątpliwie potrafił wykazać się odwagą. Gdy kampania propagandowa na rzecz kolektywizacji, w którą włączono również literatów, doprowadziła jednego z chłopów na Pomorzu do samobójstwa, zrezygnował w kwietniu 1951 r. z członkostwa w ZLP, co było wtedy ewenementem⁴⁵. Nie mając stałej posady ani nie mogąc liczyć na stypendia ZLP, miał się najprzeróżniejszych zajęć. Pracował jako księgowy, redaktor, stróż w muzeum, dorabiał w Instytucie Hematologii w Warszawie jako honorowy dawca krwi⁴⁶. Stabilizację przyniosła mu dopiero posada w Związku Kompozytorów Polskich (ZKP), uzyskana dzięki Stefanowi Kisielewskiemu⁴⁷. W ZKP poznał Katarzynę Dzieduszycką, którą poślubi kilkanaście lat później. Będzie to trudny związek, o czym dyskretnie pisze Franaszek, a bez ogródek – Siedlecka.

Od 1951 r. Herbert mieszkał w Warszawie (nie licząc epizodu w Brwinowie), a pomocną dłoń wyciągnął doń Władysław Walczykiwicz, zameldowany, co nie było wówczas łatwe, w komunalce przy Wiejskiej – naprzeciwko „Czytelnika”, nad barem „Jontek”. Herbert spędził tu blisko sześć lat, pisząc

⁴³ J. Siedlecka, op. cit., s. 237. Zob. też: A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 427–428. Warto też odnotować, że Herbert w poufnych rozmowach i listach określał „Dziś i Jutro” jako „Bździsz i Jutro”, a przejęty przez PAX „Tygodnik Powszechny” jako „Neotep”. Zob. np.: „*Mój bliźni, mój bracie*”..., s. 123–124.

⁴⁴ Zwracały uwagę przede wszystkim wiersze Herberta. Tak je odczytał wtedy Zawieyski: „Herbert jest prawdziwym poetą, kojarzenie słów zawsze nieoczekiwane, nowe i trudne. Dużo w jego wierszach niedomówień, dużo falującego powietrza, a po tym poznaje się też twórczego poetę”. J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. I: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011, s. 60, zapisek z 4 II 1955 r.

⁴⁵ J. Siedlecka, op. cit., s. 232.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 278, 283.

⁴⁷ A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 576.

m.in. *Drugi pokój* – dramat o młodym małżeństwie pragnącym przyspieszyć śmierć staruszki, aby zająć jej pokój w kolchozowym mieszkaniu⁴⁸. Stosował różne strategie obronne przed wysiedleniem ze stolicy; ważny to przyczynek do ówczesnego życia codziennego⁴⁹.

Jego sytuacja mieszkaniowa ustabilizowała się dopiero w 1957 r. Dzięki członkostwu w ZKP uzyskał zameldowanie w Warszawie. Z pomocą Zawieskiego oraz ZLP, do którego ponownie wstąpił, otrzymał kawalerkę przy ul. Świerczewskiego 95–99 (obecnie al. Solidarności)⁵⁰. Był już wtedy po debiucie: w 1956 r. jego wiersze opublikowała „Twórczość”, co więcej, ukazał się tomik pt. *Struna światła*, a rok później *Hermes, pies i gwiazda*. O kontekstach tych utworów najwięcej dowiemy się z książki Franaszka, który rozpoznał też ówczesne lektury, poszukiwania intelektualne, inspiracje Herberta. Miał on również swój krąg zaufanych przyjaciół, wśród nich Zdzisława Najdera, którego świadectwo o życiu poety obszernie przytaczają zarówno Franaszek, jak i Siedlecka⁵¹.

Nie ma wątpliwości, że momentem zwrotnym w życiu Herberta był wyjazd w 1958 r. do Paryża dzięki stypendium w wysokości 100 dolarów⁵². Zamieszkał, o czym wiadomo z relacji jego kuzynki Danuty Herbert-Ulam, w pokoiku w starej kamienicy na siódmym piętrze, jedynie z łóżkiem i umywalką, z tzw. oczkiem na korytarzu. Zarówno podczas lektury Siedleckiej, jak i Franaszka można odnieść wrażenie, że od razu poczuł się w Paryżu jak u siebie. Po doświadczeniach komunalek w Sopocie i Warszawie zapyziałe sutereny paryskie nie mogły go zniechęcić, a dzięki edukacji we Lwowie nie miał kulturowego czy językowego kompleksu. Poznał niebawem Jana Lebensteina, Czesława Miłosza, Konstantego Jeleńskiego, Zygmunta Hertzta, Józefa Czapskiego, nieco później Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, a także Macieja Morawskiego, Stanisława Gebharda (ten ostatni pomagał w zdobywaniu kolejnych stypendiów). Skomplikowane relacje łączyły Herberta z Jerzym Giedroyciem. Nie znajdowali wspólnego języka, a wzajemna niechęć narastała, na co wpływ miała też „wojna domowa” w Maisons-Laffitte tocząca się między Giedroyciem a Czapskim, a w latach dziewięćdziesiątych XX w. również między Giedroyciem a Herlingiem-Grudzińskim (Herbert trzymał stronę Czapskiego i Herlinga). Wedle Siedleckiej najważniejsza była dla Herberta przyjaźń z Lebensteinem (zbyteczne dodawać, że łączyło ich malarstwo), który został też świadkiem na jego ślubie z Dzieduszycką⁵³.

Wyjazd do Paryża, który trwał prawie dwa lata, zapoczątkował kolejne podróże Herberta w latach 1958–1960, 1963–1964, 1965–1970, 1975–1980, 1986–1992.

⁴⁸ Ibidem, s. 605–606.

⁴⁹ J. Siedlecka, op. cit., s. 266, 284.

⁵⁰ A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 579–582.

⁵¹ O okolicznościach poznania Herberta zob. J. Pawelec, P. Szeliga, op. cit., s. 204.

⁵² A. Franaszek, op. cit., t. I, s. 641.

⁵³ J. Siedlecka, op. cit., s. 361. Zob. też: J. Lebenstein, *Życie na walizkach*, w: *Wierność...*, s. 247–250.

Było to możliwe dzięki stypendiom, nagrodom⁵⁴, a także składkom zbieranym przez przyjaciół⁵⁵. Niemniej kosztem wyrzeczeń, które odbijały się na jego i tak wąłym zdrowiu⁵⁶. Jednocześnie życie za granicą na paszporcie PRL wydawać się może dwuznaczne. Przypuszczalnie wolano, by przebywał z dala od coraz bardziej krytycznego środowiska literackiego w kraju. Skoro zaś Herbert, wszak obywatel PRL, zyskał sławę międzynarodową, a tematyka jego twórczości pozornie dotyczyła odległej przeszłości, nie opłacało się wypychać go na emigrację⁵⁷.

Korelację podróży i twórczości Herberta – a warto pamiętać, że zwłaszcza jego eseje były dla wielu przewodnikami po niedostępnym Zachodzie⁵⁸ – najpełniej opisuje Franaszek. Zwraca on ponownie uwagę na wpływ Lwowa położonego na symbolicznej granicy pomiędzy Europą a Azją. Owa graniczność nabierała nowych znaczeń: Wschód – Zachód, współczesność – antyk, barbarzyństwo – cywilizacja. Zwrot Herberta ku antykowi to odpowiedź na wiek XX, co widać już w jego debiutanckiej *Strunie światła*, np. w wierszu *Przypowieść o królu Midasie*⁵⁹ czy *Fragmencie wazy greckiej*⁶⁰. Zarazem swoista strategia literacka, obliczona na zmylenie cenzury. Podobnie postępował Stanisław Lem, posługując się sztafażem fantastyczno-naukowym, czy Marek Nowakowski szukając prawdy o otaczającym świecie na społecznych peryferiach.

Rzymskość Herberta okazywała się jednak również poza, co warto by chyba mocniej zaznaczyć, niż czynią to Siedlecka i Franaszek. Mawiał o sobie, trochę dla żartu, że jest bardziej rzymski niż katolicki. Reprodukował przy tym bezrefleksyjnie antykatolicką propagandę, czego przejawem jest esej *O albigensach, inkwizytorach i trubadurach*, napisany pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. (i wielokrotnie wznawiany w tomie pt. *Barbarzyńca w ogrodzie*), w którym wbrew faktom opisał katarów jako szlachetnych i mądrych idealistów, którym zgotowano katastrofę na miarę „zagłady cywilizacji kreteńskiej czy Majów”⁶¹. Być może traktował historię katarów jako dekorację, na której

⁵⁴ J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. II: *Wybór z lat 1960–1969*, Warszawa 2012, s. 506, zapisek z 2 VIII 1965 r.

⁵⁵ Pomoc dla potrzebujących, wśród nich Herberta, organizował m.in. Jeleński. Zob. J. Pawelec, P. Szeliga, op. cit., s. 199.

⁵⁶ „Opowiadanie Artura [Międzyrzeckiego] o tym, jak Zbyszek Herbert jechał po nagrodę od rządu austriackiego. Bez pieniędzy, w letnim płaszczyku zimą, drugą klasą bez sleepingu”. A. Kijowski, *Dziennik 1955–1969*, oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1998, s. 249, zapisek z 20 XII 1966 r. Zob. też: J.J. Szczepański, op. cit., t. II: *1957–1963*, Kraków 2011, s. 434, zapisek z 8 III 1961 r.

⁵⁷ O tym, że Herbert rozważał w latach sześćdziesiątych XX w. emigrację, wiadomo z dzienników Zawieyskiego. Zob. np.: J. Zawieyski, op. cit., t. II, s. 333, zapisek z 10 IX 1963 r. Myśl o emigracji powróciła w 1969 r. Zob. Z. Herbert, Cz. Miłosz, *Korespondencja*, Warszawa 2006, s. 100.

⁵⁸ Zob. np.: A. Dobosz, *Ogrody i śmietniki*, Warszawa 2008, s. 29.

⁵⁹ Z. Herbert, *Wybór poezji...*, s. 76.

⁶⁰ Ibidem, s. 80.

⁶¹ Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Wrocław 1997, s. 165.

tle chciał pokazać losy dysydentów w państwach komunistycznych, jednak za cenę utrwalenia czarnej legendy papieżstwa, paradoksalnie zbieżnej z propagandą komunistyczną. Mniej czy bardziej świadomie dziedziczył i powielał w tamtych latach inteligencki etos, obowiązkowo laicki i lewicujący, na który interesujące światło rzucił Najder: „patrzyliśmy na świat w latach pięćdziesiątych przez pryzmat Naphty i Settembriniego i myśleliśmy, że to tak się rzeczywiście zdarza”⁶². Nawiasem mówiąc, akurat Miłosz lubił prowokować, że bliższy mu Naphta.

Ważna cezura w biografii Herberta to rok 1968: podróż do Nowego Jorku na zlot poetów i kłótnia z Miłoszem. Tym bardziej gwałtowna, że nawzajem się dotąd podziwiali i komplementowali, a Herbert przedstawiał się nawet jako uczeń Miłosza. Sprawie tej Franaszek poświęca obszerny rozdział (broniąc Miłosza), pisze o niej też Siedlecka (biorąc stronę Herberta)⁶³. Poszło o stosunek do przedwojennej Polski i komunizmu. Podpity Miłosz perorował, że pisze po polsku przez przypadek, Powstanie Warszawskie to nonsens, należałoby Polskę przyłączyć do Związku Sowieckiego. Skądinąd wiadomo, że gustował w drażnieniu interlokutorów i doprowadzaniu ich do białej gorączki. Na to Herbert zarzucił mu tchórzostwo, bierność w czasie okupacji, kolaborację z reżimem komunistycznym, po czym wyszedł, zresztą chwiejnym krokiem.

O zajściu wiadomo najwięcej z listu Aleksandra Gelli (świadka zajścia) do Giedroycia. Jako pierwszy list ten odnalazł w archiwum „Kultury” Franaszek. W ślad za nim podażyła Siedlecka, która uznała, że Franaszek, aby nie postawić Miłosza w złym świetle, pominął następujące zdania: „Okazało się też, że pan Miłosz nie wie, do jakiego narodu należy”, „bardzo smutne jest to, że człowiek z taką nienawiścią do wszystkiego, co polskie, jest dla cudzoziemców na zachodnim wybrzeżu Ameryki najwybitniejszym przedstawicielem polskiej kultury”⁶⁴. Franaszek uważa, że było na odwrót: to raczej Miłosz padł ofiarą furii pijanego Herberta⁶⁵. Nie zerwali ze sobą całkiem, nadal korespondowali („Drogi Zbyszku”, „Kochany Czesławie”), jednak przyjaźń przerodziła się w *Hassliebe*, w latach dziewięćdziesiątych XX w. już z akcentem na *Hass*⁶⁶. „Boże, jak on mnie nienawidził. Ale i kochał. To się często zdarza, to połączenie”⁶⁷ – miał powiedzieć Miłosz w 2003 r.

⁶² J. Pawelec, P. Szeliga, op. cit., s. 214.

⁶³ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 232.

⁶⁴ Cyt. za: J. Siedlecka, op. cit., s. 473–474.

⁶⁵ Wersję Miłosza nagłaśniała później m.in. Julia Hartwig. Zob. J. Hartwig, A. Międzyrzecki, K. i Z. Herbertowie, *Korespondencja*, Warszawa 2012, s. 175, zapisek z 6 V 2008 r.

⁶⁶ Dodatkowe światło na postrzeganie Miłosza przez Herberta rzuca dziennik Szczepańskiego: „Dużo mówiliśmy o Miłoszu, który dla każdego z nas jest problemem – wspaniałym poetą i tchórzliwym człowiekiem, budzącym bardzo zasadnicze zastrzeżenia. Ale nie ulega wątpliwości, że on właśnie zostanie świadkiem naszych czasów”. J.J. Szczepański, op. cit., t. III: *1964–1972*, Kraków 2013, s. 670–671, zapisek z 4 IX 1971 r.

⁶⁷ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 786. Wiele lat wcześniej mediować próbował Zygmunt Hertz, który pisał do Miłosza: „Czy naprawdę myślisz, że Kicia [Herbert] nienawidzi Ciebie?”

Miłosz przyjmował pozę ofiary Herberta, ale przez długie lata sam nie szczędził docinków i inwektyw pod jego adresem, choć przeważnie w korespondencji bądź rozmowach, czego echa docierały jednak do autora *Struny światła*. „Ponury stary endecki pierdziel”, „zbowidowiec” – to tylko niektóre z nich (wspomina o tym Siedlecka, milczy Franaszek)⁶⁸. Do tego insynuacje, że reżim PRL przyzwalał na jego podróże nieprzypadkowo⁶⁹. Rozsiewał przy tym złośliwości obliczone na podkopanie pozycji konkurenta⁷⁰. Kpił z jakoby ślepego przywiązania Herberta do ojczyzny, a w *Roku myśliwego* (1990 r.) zasugerował – chyba tylko po to, by mocniej go ugodzić – że patriotyzmem i nacjonalizmem zaraził się od Elzenberga. W odwecie Herbert opisał w 1991 r. Miłosza jako Chodasiewicza, co było aluzją do rosyjskiego poety, który zachwyił się rewolucją bolszewicką, a parę lat później zbiegł do Paryża, mającego problemy „z tożsamością ze wspólnotą z korzeniami / sam nie wiedział kim był”⁷¹. W wywiadach dla „Tygodnika Solidarność” i „Życia Warszawy” w 1994 r. wypomnił Miłoszowi jego popisy z 1968 r., używając coraz mocniejszych słów, stawiając wreszcie zarzut intelektualnej zbrodni. Dzięki wolnym mediom, głodnym zresztą sensacji, Herbert wyartykułował to, co myślał od dawna, szczególnie o *Rodzinnej Europie*, za co Miłosz znów piętnował go jako endeka, co w jego leksykonie było największą z obelg⁷².

Wytykano mu rzekomą chorobę psychiczną, a swoje dokładała żona poety, zwierając się znajomym, że „w Zbyszka czasem wstępuje diabeł”⁷³. Z różnych przekazów wynika, że pod koniec lat sześćdziesiątych Herbert zaczął cierpieć na powracającą depresję, która kilkakrotnie wymagała hospitalizacji⁷⁴. Również jego matka popadała u schyłku życia w stany depresyjno-maniakalne, co

Wszyscy ludzie z fachu nie lubią się wzajemnie. [...] Tak i tu. Pljuń”. Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, Paryż 1992, s. 315, list z 26 I 1970 r.

⁶⁸ Zob. np.: A. Międzyrzecki, J. Hartwig, Cz. Miłosz, *Korespondencja*, Kraków 2012, s. 48, 103.

⁶⁹ 29 VII 1970 r. pisał do Giedroycia: „O Herbercie już Ci pisałem. Nie wchodząc w opinię jego jako poety, nie mam do niego żadnego zaufania jako do człowieka i jego stosunki z Polską Ludową wydają mi się więcej niż dwuznaczne”. J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 379–380.

⁷⁰ Przykładowo 12 II 1970 r. Miłosz pisał do Giedroycia: „Co za pomysł z wysuwaniem Herberta [do Neustadt International Prize for Literature]. To jest premiowanie oportunistów”. W czerwcu 1970 r. dawał wyraz oburzeniu („rozwścieczyło mnie”), że Herberta chciano zaprosić do udziału w International Writing Program w Iowa City. Ibidem, s. 319, 371. W styczniu 1980 r. przekonywał Giedroycia, że poezja Herberta, a także Tadeusza Różewicza w istocie sprowadza się do pretensji, że Zachód zdradził Polskę oraz uzalania się nad samym sobą. J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 303.

⁷¹ Cyt. za: Z. Herbert, Cz. Miłosz, op. cit., s. 187.

⁷² A. Międzyrzecki, J. Hartwig, Cz. Miłosz, op. cit., s. 102–103.

⁷³ Cyt. za: W. Woroszyński, *Dzienniki*, t. III: 1988–1996, Warszawa 2019, s. 649, zapisek z 3 XII 1994 r.

⁷⁴ Zob. np.: J.J. Szczepański, op. cit., t. IV: 1973–1980, Kraków 2015, s. 282, zapisek z 16 V 1976 r.; ibidem, s. 428, zapisek z 13 II 1978 r.

skutkowało lękiem Herberta, że jest obciążony, poniekąd skazany na chorobę. Co gorsza, próbował ją odpychać czy uśmierzać alkoholem, nad którym nieraz tracił kontrolę⁷⁵. Mimo zaczątków astmy wypalał ogromne ilości papierosów. Problem depresji Herberta czy innych jego dysfunkcji psychicznych nabral dodatkowych znaczeń, gdy wyszedł na jaw jego spór z Miłoszem. Po publikacji *Chodasiewiczza* Miłosz sugerował, że „zdaniem wielu osób” Herbert jest „obłąkany”, a sam wiersz bagatelizował, uznając go za dzieło „człowieka chorego”⁷⁶. Wersję o Herbercie niezrównoważonym psychicznie, już po śmierci poety, upowszechni „Gazeta Wyborcza”, legitymizując ją dwuznacznymi zwierzeniami wdowy⁷⁷.

Spór z Miłoszem miał też inny skutek. Herbert zaczął się utożsamiać z legendą AK i „żołnierzy wyklętych”, i to do tego stopnia, że nie zaprzeczał, gdy i jemu zaczęto przypisywać zasługi w konspiracji, aż w końcu sam uznał się za przynależnego do pokolenia AK.

Osobny rozdział w życiu Herberta to ZLP. W 1972 r. wszedł w skład jego prezydium. O motywach poety interesująco pisze Franaszek, zwracając uwagę na wstrząs doznany przezeń po masakrze na Wybrzeżu⁷⁸. Sława najważniejszego polskiego poety, jaka zaczęła go otaczać po wydaniu w 1974 r. *Pana Cogito*, miała jednak też skutki uboczne. Upatrywano w Herbercie lidera, wypatrywano w jego wierszach czytelnych dla ogółu znaków, a to poezji szkodzi. Herbert znalazł się na pierwszej linii frontu. Był współautorem bądź inicjatorem Listu 17 (1972 r.), petycji do Rady Państwa w sprawie Ruchu (1974 r.), Listu 15 w sprawie praw Polonii w Związku Sowieckim (1974 r.), Listu 59 w sprawie zmian w konstytucji (1975 r.). Zjazd ZLP w Poznaniu w 1975 r., podczas którego Herbert reprezentował środowisko warszawskie, przybrał formę największej od 1968 r. konfrontacji między władzą a opozycyjnymi literatami, co opisuje Franaszek w kapitalnym rozdziale „Tajemnice hotelu Polonez”⁷⁹. W przeddzień wyborów do nowych władz ZLP Herbert wypił w swoim pokoju hotelowym wodę mineralną i padł na podłogę. Doczołgał się jakoś do łazienki, zwymiotował, w końcu zaalarmował kolegów, którzy zawieźli go do szpitala na badania. Incydent wywarł duże wrażenie, sam Herbert uważał, że próbowano go otruć⁸⁰.

⁷⁵ „Pił, gdy miał dolki, żeby odegnać upiora, i gdy był na górze, w manicznym wzlocie, i później, żeby zapomnieć. Koło się zamykało” – uważał cytowany przez Siedlecką Najder. J. Siedlecka, op. cit., s. 447–448. Zob. też: J. Pawelec, P. Szeliga, op. cit., s. 215.

⁷⁶ J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1973–2000...*, s. 386.

⁷⁷ Odmawiając udziału w cytowanym tu tomie wspomnień o poecie, Michnik napisał: „Zbigniewa Herberta noszę w sercu jako wspaniałego poetę i człowieka, któremu bardzo wiele zawdzięczam. Noszę go również w swojej pamięci jako człowieka głęboko znękanego chorobą, która stała się, w moim przekonaniu, przyczyną niektórych jego wypowiedzi na tematy polityczne”. A. Michnik, w: *Wierność...*, s. 387–388.

⁷⁸ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 274, 282.

⁷⁹ Ibidem, s. 448.

⁸⁰ Szczepański zanotował w swoim dzienniku 24 II 1975 r.: „Atmosfera jest tak niezdrowa, że każdy przypadek nabiera cech demonicznych machinacji. Zbyszek Herbert zatruł się

Niebawem znów wyjechał za granicę. Niemniej publikował w bezdebitowym „Zapisie”, np. *Heraldyczne rozważania Pana Cogito*. Co ważne, był obecny w Polsce w okresie Solidarności i stanu wojennego⁸¹. Przyjeżdżał do Gdańska, odnowił znajomość z Bądkowskim, w czerwcu 1981 r. został członkiem komitetu obchodów rocznicowych Czerwca '56⁸². To w tamtym czasie powstał jego słynny wiersz *Potęga smaku*, pierwotnie opublikowany w „Zapisie”⁸³.

Siedlecka i Franaszek różnią się w kwestii oceny roli SB w życiu poety. Franaszek wskazuje – w ślad za historykami Grzegorzem Majchrzakiem i Małgorzatą Ptasińską-Wójcik – że Herbert znalazł się w polu zainteresowania bezpieki już podczas pierwszego pobytu na Zachodzie. Idąc tym tropem, stwierdza, że zmagania Herberta o paszport nigdy nie doprowadziły do zakwalifikowania go jako TW bądź OZI. Ceną za olimpijski dystans Herberta wobec realnego socjalizmu były jednak rozmowy w hotelu Metropol z oficerami SB, ale to przecież typowa praktyka „bezpieki” wobec twórców, co Franaszek powinien dobitniej napisać⁸⁴.

Problem „Herbert a SB” znacznie szerzej opisała Siedlecka, której udało się wyjaśnić kwestie, wobec których bezradni okazywali się wcześniej historycy, i to pomimo że znaczna część dokumentacji dotyczącej poety została zniszczona. Z ustaleń Siedleckiej wynika, że do 1973 r. głównym donosicielem był TW „Kurier”, czyli Henryk Malinowski, po 1956 r. prominent ZLP, wcześniej funkcjonariusz Departamentu II Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W 1973 r. zmarł jednak wskutek alkoholizmu. Lukę po „Kurierz” wypełniło źródło „Herb”, co wedle Siedleckiej miało związek z sytuacją mieszkaniową poety. Po ożenku z Katarzyną Dzieduszycką Herbert podjął się zamiany swojej kawalarki na większe mieszkanie przy ul. Filtrowej. Gdy już wyprowadził się z mieszkania przy Świerczewskiego, cofnięto mu zgodę na wprowadzenie się na Filtrową. Państwo młodzi stanęli wobec groźby utraty dachu nad głową; przez prawie trzy lata gościli ich u siebie Artur Międzyrzecki i Julia Hartwig. Siedlecka odnalazła raport SB, w którym napisano, że z braku mieszkania Herbert rozważał ostateczny wyjazd z PRL. Jeden z funkcjonariuszy SB dopisał na marginesie dokumentu „Z bogiem!” (sic!), drugi – „Nie jesteśmy zainteresowani jego powrotem do kraju”⁸⁵. Żona poety zdecydowała

w hotelu stęchłą wodą mineralną, więc już plotki o próbie otrucia – niby żartobliwe, a przecież stwarzające nastrój makiawelizmu”. J.J. Szczepański, op. cit., t. IV, s. 175, zapisek z 24 II 1975 r.

⁸¹ Znamienna uwaga Krzysztofa Mętraka w jego dzienniku: „Zbigniew Herbert to dobry pisarz na czas pogardy – może najlepszy”. K. Mętrak, *Dziennik 1979–1983*, oprac. W. Holewiński, Warszawa 1998, s. 265, zapisek z 4 IX 1983 r.

⁸² A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 540–542. Zob. też: M. Jastrun, *Dzienniki 1955–1981*, Kraków 2002, s. 742, zapisek z 22–23 II 1975 r.

⁸³ Z. Herbert, *Wybór poezji...*, s. 511.

⁸⁴ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 300.

⁸⁵ J. Siedlecka, op. cit., s. 559.

się w końcu interweniować u ministra kultury Aleksandra Syczewskiego, następnie w KC PZPR u Jerzego Łukasiewicza. Rządzący okazali łaskę. W 1974 r. przydzielili atrakcyjne mieszkanie w domu kilkurodzinnym przy ul. Promenada 21. Oczywiście z zainstalowanym podsłuchem. Paradoksalnie to tutaj właśnie Herbert napisze *Raport z oblężonego miasta, Rovigo i Epilog burzy*.

Dostępna wówczas technologia inwigilacyjna wymagała dostępu do sąsiedniego mieszkania, a co za tym idzie, pozyskania jego lokatorów do współpracy. Siedlecka uważa, że tajnym współpracownikiem został Marek Piwowski, który mieszkał nad Herbertami, a w posiadanie mieszkania miał wejść w zamian za donosy. Zdaniem Siedleckiej to Piwowski dostarczał SB streszczeń rozmów prowadzonych przez Herberta, do których dokładał meldunki o swoich z nim spotkaniach, a także o wizytach gości, szczególnie tych związanych z opozycją⁸⁶. Pośrednim dowodem jest wedle Siedleckiej to, że liczba doniesień i raportów malała, gdy Herbert wyjeżdżał, a rosła, gdy wracał. Siedlecka stawia też hipotezę, że SB wykorzystywała zdobytą wiedzę do kompromitowania poety celem przeszkodzenia w przyznaniu mu Nagrody Nobla. Warto dodać, że o Nobla dla Herberta zabiegał w latach siedemdziesiątych XX w. Jeleński, z jego też pomocą w USA zaczęło ukazywać się czasopismo „Pan Cogito”. Ostatecznie Jeleński wsparł Miłosza, a sprawa Nobla dla Herberta, jak to ujął Najder, „rozpełzła się w tak zwanych nie do końca wyjaśnionych okolicznościach”⁸⁷.

Kolejna cezura to rok 1985 – publikacja *Hańby domowej*. Wiele uwagi tej przełomowej publikacji poświęca Franaszek, robi przy tym wszystko, by pomniejszyć rangę argumentów i zarzutów wysuniętych przez Herberta. Na trzech stronach przytacza relacje mające świadczyć o nasilającym się w połowie lat osiemdziesiątych XX w. alkoholizmie Herberta, by na koniec oświadczyć, że nie cytuje ich po to, by „ściągnąć bohatera w dół, tworzyć katalog jego słabości”, choć osiąga ten właśnie rezultat⁸⁸. To co powiedział Herbert Trznadłowi, okazuje się u Franaszka niepoważne, co gorsza, również perfidne. Z kolei u Siedleckiej najlepiej słyszalny jest głos Trznadła, który wtedy i później w pełni solidaryzował się z Herbertem. Przynajmniej w jednym Franaszek i Siedlecka są zgodni: konstatacje Herberta o zaprzędaniu się literatów za przywileje i status inżynierów dusz nie powinny być zaskoczeniem, nie ukrywał wszak swoich poglądów. Niemniej drwiny Herberta z „Kazia” Brandysa mogły budzić niesmak, bo akurat autor *Obywateli* starał się odpokutować stalinizm. Na ważną okoliczność wskazuje Franaszek: niedługo po rozmowie z Trznadłem Herbert wyjechał z Polski, i to na kilka lat, docierały doń co najwyżej echa sporów o *Hańbę domową*.

⁸⁶ Ibidem, s. 566.

⁸⁷ J. Pawelec, P. Szeliga, op. cit., s. 201.

⁸⁸ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 586–589.

Z zagranicznych wojaży, barwnie opisanych przez Siedlecką (osobliwie romanse starzejącego się poety), Herbert wrócił dopiero w 1992 r., zresztą znużony i schorowany. Tu celna uwaga Franaszka: „trudno orzec, jak poeta dokładnie wyobrażał sobie sprawiedliwy koniec PRL”⁸⁹. Nieobecność w Polsce w okresie transformacji ustrojowej z pewnością zaważyła na jego postrzeganiu III RP. Gdy przyjechał, wrzało akurat wokół kwestii lustracji i dekomunizacji, „nocnej zmiany” (z Janem Olszewskim Herbert znalazł się od lat pięćdziesiątych XX w.), powrotu postkomunistów do władzy, oceny stanu wojennego oraz generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka. Zastany stan rzeczy Herbert zdiagnozował jako semantyczną zapaść, w czym bliski był m.in. Herlingowi-Grudzińskiemu⁹⁰. Oświadczył, że nie będzie publikował w dominującej wówczas „Gazecie Wyborczej”, zaczął pisywać do „Rzeczpospolitej” i „Tygodnika Solidarność”. Adama Michnika, niegdyś swojego przyjaciela i powiernika, nazwał „manipulatorem, człowiekiem złej woli, kłamcą i oszustem intelektualnym”⁹¹. W obelgach przelicytowywała poetę „Wyborcza”, sugerując, że „Pan Cogito ma kłopot z demokracją”⁹², nazywając go „oszczercą”⁹³, a w końcu upubliczniając jego problemy psychiczne⁹⁴. W kampanię przeciwko Herbertowi – pod hasłem „wszyscy byli umoczeni” – próbowała wciągnąć Herlinga-Grudzińskiego, co w ocenie Siedleckiej oznaczało przekroczenie ostatnich granic przyzwoitości⁹⁵. Inaczej na ostatnie boje Herberta zapatruje się Franaszek, przyjmując punkt widzenia bliski Miłoszowi, a także uznając racje Michnika i „Gazety Wyborczej”.

Zarówno u Siedleckiej, jak i Franaszka brakuje głębszej refleksji nad sporami w latach dziewięćdziesiątych XX w. Szkoda, bo można by też pokazać, w jakiej mierze i Herbert, i Miłosz stali się wówczas zakładnikami własnych autokreacji, a także zapotrzebowań politycznych z prawa i z lewa. I tak Herbert zaczął uchodzić za niezłomnego patriotę, a Miłosz za antynarodowego szydercę. W rzeczywistości ich postawy i drogi życiowe były o wiele bardziej skomplikowane. Mowa noblowska Miłosza, słusznie przypominana przez Franaszka, świadczy zaś o tym, że różniło ich może nie aż tak wiele, jak by się mogło wydawać wcześniej i później. Zresztą tuż przed śmiercią Herbert pojechał się z Miłoszem, choć nie z Michnikiem, którego zlekceważył⁹⁶.

⁸⁹ Ibidem, s. 735.

⁹⁰ Zob. np. szkic Herberta o „Generale” Jaruzelskim: Z. Herbert, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, t. II, Warszawa 2008, s. 372–373.

⁹¹ Cyt. za: J. Siedlecka, op. cit., s. 514–515.

⁹² Tytuł głośniego artykułu Marka Beylina. Zob. A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 747.

⁹³ Wycieczki Michnika przeciwko Herbertowi budziły zażenowanie nawet oddanego mu bez reszty Woroszyńskiego, który, choć krytyczny wobec Herberta, przypuszczalnie uważał, że do jego pojedynków z Miłoszem nie każdy powinien się wtrącać. W. Woroszyński, op. cit., t. III, s. 678, zapisek z 15 III 1995 r.

⁹⁴ J. Siedlecka, op. cit., s. 545.

⁹⁵ Ibidem, s. 545, 557.

⁹⁶ A. Franaszek, op. cit., t. II, s. 784–785.

Enuncjacje „późnego” Herberta mają jednak swoją wagę. Zasadnie wskazuje Maciej Urbanowski, że nie da się fundamentalnej krytyki III RP, przedstawionej wszak nie tylko w felietonach czy wywiadach prasowych, lecz również w wierszach, wziąć w nawias – a próbowali to czynić nawet oddani przyjaciele poety, jak Jan Józef Szczepański⁹⁷ – skoro kwestia władzy i państwa, ze szczególnym uwzględnieniem tyranii oraz ochlokracji, to tematy obecne niemal od początku w jego twórczości⁹⁸. Z pewnością Herbert nie patrzył już przez pryzmat Naphty i Settembriniego. Marek Nowakowski, który towarzyszył poecie w ostatnich latach jego życia, wspominał o jego szamotaninie, chciano go bowiem widzieć jako ozdobę salonów, „symetryczną do drugiej osobowości – Czesława Miłosza”, a on buntował się przeciwko ubezwłasnowolnieniu i upupieniu, sprzeciwiał wobec pomysłu europeizacji Polski poprzez odrzucenie czy osłabienie patriotyzmu, katolicyzmu, historycznej tożsamości, reagował nerwowo, gdy jego opinie tłumaczono osłabieniem władz umysłowych, alkoholizmem czy huśtawką nastrojów⁹⁹.

Mamy do przeczytania o Herbercie w sumie kilka tysięcy stron. Książka Żebrowskiego to praca podstawowa dla każdego biografą Pana Cogito. Dwutomowe dzieło Franaszka wydaje się najbliższe ideałowi akademickiemu. Ta świetnie skomponowana książka, choć niewolna od luk źródłowych, sprawia na czytelniku wrażenie wędrówki razem z poetą przez jego życie i twórczość. Psują lekturę uproszczenia rodem z *PRL dla początkujących* i nazbyt przewidywalne oceny. Autorkę *Pana od poezji* celnie zaś scharakteryzował Andrzej Horubała: „kapitałnie wścibska, bezczelna Siedlecka”¹⁰⁰. Obiera Herberta jak cebulę, bez odbierania wielkości Panu Cogito. Dąży do zrozumienia argumentów poety, bez stosowania wytrychów w rodzaju domniemanego alkoholizmu czy choroby psychicznej. Za dużo tu jednak porachunków osobistych, szczególnie w ostatnim rozdziale, co odbiera książce powagę. Mimo wszystko dzięki Siedleckiej i Franaszkowi zbliżamy się do ogarnięcia dzieła Herberta. Zaproponowali ujęcia biegunowo odmienne. Bliższa prawdy o poecie wydaje się Siedlecka, ale mało kto potrafi czytać Herberta tak jak Franaszek. Zresztą mniejsza już o Herberta. Nie ma wszak wielkich poetów, są tylko dobre wiersze.

⁹⁷ Przykładem formuła: „Zbyszek – wielki poeta. Trudny człowiek” lub „Polemizowanie z nim mija się z celem”. J.J. Szczepański, op. cit., t. VI: 1990–2001, Kraków 2020, s. 618 i 772, zapiski z 1 X 1996 i 2 IX 1998 r.

⁹⁸ M. Urbanowski, *Polityka Hamleta? Zbigniew Herbert i III RP*, w: idem, *Od Brzozowskiego do Herberta*, Łomianki 2013, s. 432.

⁹⁹ M. Nowakowski, *Tak zapamiętałem*, Poznań 2014, s. 111–113.

¹⁰⁰ A. Horubała, *Herbert rozwłoczony. Zadanie wykonane*, 18 VIII 2018, horubala.pl/herbert-rozwloczony-zadanie-wykonane/ (dostęp: 1 III 2020).

Streszczenie

Zbigniew Herbert doczekał się trzech monografii, autorstwa Joanny Siedleckiej, Andrzeja Franaszka, Rafała Żebrowskiego (ta ostatnia dotyczy tylko dzieciństwa i wczesnej młodości Herberta). Od 2000 r. wydano kolejne tomy korespondencji poety z przyjaciółmi bądź innymi literatami, a także liczne wspomnienia o nim. W serii „Biblioteka Narodowa” ukazał się *Wybór poezji* Herberta w obszernym opracowaniu Małgorzaty Mikołajczak. Porównanie monografii Siedleckiej i Franaszka prowadzi do pokazania różnic w postrzeganiu poety, sporów ideowych XX w., na czele z kwestią rozliczenia komunizmu, a także ocen tzw. transformacji ustrojowej po 1989 r. W artykule zarysowano biografię poety, burzliwe losy rodu Herbertów w okresie II wojny światowej, formację ideową Herberta (spotkanie z filozofem Henrykiem Elzenbergiem), okoliczności powstania jego najważniejszych utworów, historię sporu z Czesławem Miłoszem, udział poety w opozycji antykomunistycznej w okresie PRL, a także inwigilację poety przez Służbę Bezpieczeństwa. Postawiono tezę, że trafniej ujmuje biografię Herberta Joanna Siedlecka, Andrzej Franaszek jest wybitnym interpretatorem jego poezji, a bez pracy Rafała Żebrowskiego trudno rozpoznać skomplikowane dzieje rodu Herbertów.

Variants of the Biography of Zbigniew Herbert (1924–1998)

There have been three monographs on Zbigniew Herbert written by Joanna Siedlecka, Andrzej Franaszek, and Rafał Żebrowski (the latter is devoted only to Herbert's childhood and early youth). Since 2000, the successive volumes of the poet's correspondence with his friends or other writers have been published, as well as many memories dedicated to him. There have been Herbert's selected poems (*Wybór poezji*) published in the National Library series in the form of a comprehensive volume prepared by Małgorzata Mikołajczak. A comparison made between the monographs by Siedlecka and Franaszek makes it possible to indicate differences in the perception of the poet, ideological disputes of the twentieth century, with the issue of the settlement of communism, as well as assessments of the so-called political transformation after 1989. The article presents the poet's biography, with a chequered fate of the Herbert family during World War II, Herbert's ideological formation (meeting with philosopher Henryk Elzenberg), as well as the circumstances of the creation of his most famous works, the history of his dispute with Czesław Miłosz, the poet's participation in the anti-communist opposition in People's Poland, and surveillance of the poet by the Security Service. The article's author puts forward the thesis that it is Joanna Siedlecka, who captures Herbert's biography more aptly. At the same time, Andrzej Franaszek is an outstanding interpreter of his poetry, and without Rafał Żebrowski's work, it would be difficult to follow the complicated history of the Herbert family.

Bibliografia

- Franaszek A., *Herbert. Biografia*, t. I–II, Kraków 2018.
Giedroyc J., Miłosz Cz., *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012.
Hartwig J., Międzyrzecki A., Herbertowie K. i Z., *Korespondencja*, Warszawa 2012.
Herbert Z., *Barbarzyńca w ogrodzie*, Wrocław 1997.
Herbert Z., *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, t. II, Warszawa 2008.
Herbert Z., *Wybór poezji*, wstęp i oprac. M. Mikołajczak, Wrocław 2018.
Jastrun M., *Dzienniki 1955–1981*, Kraków 2002.
Kijowski A., *Dziennik 1955–1969*, oprac. K. Kijowska, J. Błoński, Kraków 1998.
Mętrak K., *Dziennik 1979–1983*, oprac. W. Holewiński, Warszawa 1998.

- Międzyrzecki A., Hartwig J., Miłosz Cz., *Korespondencja*, Kraków 2012.
- „Mój bliźni, mój bracie”. Zbigniew Herbert, Tadeusz Chrzanowski. *Listy 1950–1998*, oprac. Z. Baran, Kraków 2016.
- Nowakowski M., *Tak zapamiętałem*, Poznań 2014.
- Pawelec J., Szeliga P., *Nadgonić czas... Wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014.
- Siedlecka J., *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, wyd. 2, Warszawa 2018.
- Szczyptański J.J., *Dziennik*, t. I: 1945–1956, Kraków 2009, t. II: 1957–1963, Kraków 2011, t. III: 1964–1972, Kraków 2013, t. IV: 1973–1980, Kraków 2015.
- Tyrmand L., *Dziennik 1954. Wersja oryginalna*, Warszawa 2011.
- Urbanowski M., *Polityka Hamleta? Zbigniew Herbert i III RP*, w: idem, *Od Brzozowskiego do Herberta*, Łomianki 2013, s. 423–447.
- Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2014.
- Woroszyński W., *Dzienniki*, t. III: 1988–1996, Warszawa 2019.
- Zawieyski J., *Dzienniki*, t. I: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011, t. II: *Wybór z lat 1960–1969*, Warszawa 2012.
- Żebrowski R., *Pochwała kotatki*, „Rzeczpospolita” – „Plus-Minus” 2001, nr 5.
- Żebrowski R., *Zbigniew Herbert. „Kamień na którym mnie urodzono”*, Warszawa 2011.

Krzysztof Kosiński – dr hab., prof. Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Zainteresowania naukowe: historia społeczna i polityczna XX w. E-mail: krzysztof-kosinski@outlook.com.

Krzysztof Kosiński – dr hab., professor at the Tadeusz Manteuffel Institute of History, Polish Academy of Sciences. Scholarly interests: social and political history of the 20th century. E-mail: krzysztof-kosinski@outlook.com.